PO PRZECZYTANIU ODDAJ DRUGIEMU!

SZANIEC

Nie dbaj oto, żeś w ciężkie kajdany się dostał.
Gdy lud rzekł - chcę być wolnym - zawsze wolnym został.
(gen. Jasinski rok 1790)

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

ROK VI WARSZAWA 1–15 LISTOPAD 1944. NR 52 (158)

Ś. † P.

PUŁK. KMICIC

p. o. Komendant Główny NSZ

Dnia 18. X. b. r. zginął z ręki skrytobójczej ś. p. pułk. Kmicic, p. o. Komendant Główny NSZ.

Mało kto z pracowników Polski Podziemnej lat ostatnich nie znał tego pseudonimu. Zawołanie Kmicic wystarczyło za cały program, tak jasna i zdecydowana była walka Zmarłego i linia Jego postępowania. W całej swej bogatej i owocnej działalności pod okupacją najpierw w okręgu Białostockim NSZ, następnie w Warszawie, a przejściowo również w Kielecczyźnie, był ś. p. pułk. Kmicic niezachwianym i bezkompromisowym szermierzem idei NSZ.

Nieubłagana, wytężona walka z wrogami Polski — Niemcami i komuną stanowiła treść Jego życia.

Sława odrodzonego Sienkiewiczowskiego Kmicica, którego tradycję zmarły wskrzesił, żyje w szeregach oddziałów rozsianych po Kraju, wdzięczność dlań za ratunek od grabieży bolszewickich, czy niemieckich watah trwa pod niejedną wieśniaczą strzechą.

Skrytobójczy strzał oddany do pułk. Kmicica pochodził ze środowiska, które zerwało ze wszystkim co polskie i dla którego każdy prawy Polak-Żołnierz był z reguły wrogiem, że środowiska sług Stalina.

Śmierć pułk. Kmicica jest bolesną, lecz zarazem jakże wymowną i przekonywującą przestrogą.

Dobry patriota, wybitny wojskowy, najlepszy zwierzchnik i kolega swych podwładnych ś. p. pułk. Kmicic na zawsze pozostanie w sercach swych żołnierzy.

W dniach żałoby, okrywającej szeregi Narodowych Sił Zbrojnych łączymy się z nimi we wspólnym bólu.

Odszedł dobry żołnierz Rzeczypospolitej. Cześć Jego pamięci!

5 lat na szańcu

W b. miesiącu upływa 5 lat od chwili, gdy „Szaniec" został oddany do dyspozycji społeczeństwa polskiego, jako podziemny organ niezależnej myśli polskiej. Wiele się od tego czasu zmieniło w Polsce i świecie. Niemcy z okupantów Europy i dyktatorów osi powoli przekształcają się w izolowaną potęgę, walczącą o własną egzystencję, nie tylko ze swymi wrogami, lecz niedawnymi sojusznikami. Wojska włoskie, rumuńskie, fińskie, bułgarskie, tak do niedawna wysławiane z tytułu swej wierności dla osi, walczą już krwawo z wojskami Herrenvolku. Wycofana z wojny Francja, nie tylko na swych terenach walczy dziś z Niemcami, lecz niedługo będzie święciła uwolnienie całego kraju z pod okupacji niemieckiej. Nieliczne kraje neutralne jak Hiszpania, Szwajcaria, Szwecja i Portugalia przestały lękać się szantażu niemieckiego i odzyskały całkowitą niezależność w stosunkach z niedawnym dyktatorem Europy, a szereg państw okupowanych jak Belgia, Holandia, Grecja, Albania, Jugosławia, Luksemburg są całkowicie lub częściowo oswobodzone od najazdu, inne jak Norwegia i Dania oczekują swej kolejności.

Tak wiele się w ciągu tych pięciu lat zmieniło. Rosja z partnera Niemiec przekształciła się w ich ofiarę i oparła się skutecznie dopiero gdzieś nad Wołgą i na Kaukazie, by

później gromić zwycięskie dotychczas wojska i pędzić je w nieustannej ofenzywie z pod Stalingradu i Groźnego aż po Wisłę.

Wiele się i u nas w samym „Szańcu“ zmieniło — przeszliśmy dwie krwawe likwidacje, tracąc wspaniale zorganizowane drukarnie przy ulicy Przemysłowej a później Długiej, wreszcie ostatnio utraciliśmy w zgliszczach Warszawy z takim trudem odbudowaną placówkę. Wraz z całą Warszawą i „Szaniec“ poszedł dziś na tułaczkę, a ukazanie się niniejszego numeru jest dowodem nieugiętej woli przetrwania.

W chwili, gdy po przymusowej przerwie, znowu stajemy na szańcu, składamy hołd tym licznym rzeszom współpracowników, którzy jako rycerze tej reduty życie swoje złożyli na ołtarzu ojczyzny — w więzieniach, obozach koncentracyjnych lub pod salwami plutonów egzekucyjnych. Wpatrzeni w Wasze świetlane postacie, koledzy — publicyści, zecerzy, technicy i kolporterzy, przyrzekamy Wam, że wytrwamy na posterunku zroszonym Waszą świętą krwią aż do ostatniego tchu w dobrej i złej godzinie, w walce z obcymi najeźdźcami i ostaniemy się wbrew nienawiści, jaką otacza nas gasnący kwiat polskiej kołtunerii i partyjnictwa.

Wiele w okresie 5 lat zmieniło się na „Szańcu“ i na jego przedpolach, ale pewne zagadnienia pozostały bez zmiany.

Podobnie jak przed 5 laty, nieprzejrzane zwały chmur zawisły nad horyzontem Polski i niewola zmienia tylko swe oblicze. Gdy inne narody okupowane, jak Francja lub Belgia, obradują już dziś na wolnej ziemi, nad sposobami odbudowy swego życia, Polska znajduje się w obliczu tak tragicznych katastrof, jak zniszczeniie i całkowita utrata stolicy i wobec widoków zmian jednej okupacji na drugą. „Od powietrza, ognia i wojny, uratuj nas Panie“, śpiewa lud w świątyniach pańskich, a tymczasem choć nam obcy mówią, że jesteśmy u kresu nieszczęść, my widzimy tylko zmianę postaci klęski. Jeszcze jeden żywioł sroży się w najlepsze, a drugi już nadciąga. I choć niebezpieczeństwo żydowskie odeszło na plan dalszy, a niemieckie weszło w okres likwidacji — jutrzenki wolności dojrzeć nie możemy.

I jeszcze jedno pozostało bez zmian. — Naród poddany tak strasznym doświadczeniom, dziesiątkowany od zachodu i wschodu, niszczony biologicznie, gospodarczo i kulturalnie, smagany obozami koncentracyjnymi, kaźniami katyńskikmi, wysiedleniami do Rzeszy i na Sybir — nie tylko nie załamał się, lecz wierzy w swą wielką przyszłość i zdobywa się na nieprzebrane siły oporu.

Niestety na czoło tego narodu w okresie tej katastrofy żywiołowej wysunęli się ci, co pogrążyli go w odmęt walk partyjnych i niesławnie ustąpili w 1926 r., a teraz wiodą zaciekłe spory o pierwszeństwo z tymi, którzy,, dzierżąc pełnię władzy w okresie ostatnich 13 lat, nie umieli państwa polskiego przzygotować do walki decydującej. Na te pożałowania godne zapasy bankrutów z przed 1926 r. i bankrutów z okresu sanacyjnego patrzy ze zgorszeniem Pokolenie Polski Niepodległej, — pokolenie, które walczyło na Westerplatte i pod Kutnem, w Narwiku i Tobruku, pod Casino i w Normandii, pokolenie, które poszło „do lasu“, pokolenie, które na rozkaz „starszych panów“ krwawiło w bezczelowym powstaniu warszawskim, pokolenie, które na wschód od Wisły, ujawnione na rozkaz tychże „starszych panów“, jest tropione przez NKWD i PKWN. Pokolenie to nie zostało dopuszczone do głosu w Niepodległej Polsce. Nie ma ono głosu w Polsce okupowanej ani też na emigracji. Pokoleniem bohaterskiej Polski rządzą ci, co sami życie strawili w bezpłodnych walkach partyjnych i nie potrafią w sposób godny i celowy szafować krwią bohaterów. Jeśli na horyzoncie zjawiają się ludzie światli i mocni, którym Polska chce zaufać, jak śp. gen. Sikorski, premier Mikołajczyk lub gen. Sosnkowski, to muszą oni staczać zaciekłe boje nietylko z wrogami Polski, nie tylko ze swymi przeciwnikami politycznymi, lecz nawet z własnymi grupami. Czy odosobnieni są naprzykład przywódcy ludowi, którzy wolą zaufać lubelskim zausznikom krwawego Stalina, niż Mikołajczykowi, synowi chłopskiemu.

Tak, i tu się nic nie zmianiło.

Jeszcze jedno pozostało bez zmian — „Szaniec“ był zawsze rzecznikiem niezależnej myśli polskiej i nie lękając się krytyki, śmiało rzucał społeczeństwu twórcze myśli i tezy. Większość tych tez, początkowo zlekceważona i pomijana głuchym milczeniem, stawała się stopniowo dorobkiem ogólnym. Myśli przez nas rzucane, czasem wykoślawione, a często żywcem przepisane z „Szańca“, ,znalazły się w programach większości partii politycznych, a nawet trafiły do niefortunnej deklaracji RJN z dnia 15 maja br. Pobieżnie chociażby wymienimy tezy od nas zapożyczone: przesunięcie granicy zachodniej aż po Odrę i Nissę Łużycką, zasady sprawiedliwości społecznej, społecznienie źródeł energii i kluczowych dziedzin gospodarki narodowej, upowszechnienie własności i tyle innych. Dziś te hasła wyrosłe na łamach „Szańca“ są bez zająknienia powtarzane przez byle matoła partyjnego. A jednak od chwili powstania „Szaniec“ był i jest po dzień dzisiejszy znienawi-

dzony przez partyjników z pod wszystkich znaków, bo tak chcą obce a wrogie nam agentury. W ciągu 5 lat byliśmy przedmiotem stałych oszczerstw i ataków, a niedoczekaliśmy się ani jednej (dosłownie) polemiki rzeczowej. I tu się nic nie zmieniło i nie prędko zmieni. Natomiast wokół „Szańca rosną coraz nowe zastępy nowego pokolenia oraz tych wszystkich działaczy politycznych, którzy ukochali Polskę ponad własne podwórko partyjne. Zdajemy sobie sprawę, że drogi twórczości, to droga walki i cierpienia, a my nie szukamy zdawkowych pochwał ani odznaczeń, lecz idziamy twardą ciernistą drogą — ku Wielkiej Polsce i z tej drogi nie zboczymy.

„Szaniec" w okresie powstania

W dniu 1-go sierpnia wyszedł z druku kolejny numer „Szańca". Niespodziewany wybuch powstania warszawskiego uniemożliwił rozkolportowanie tego numeru. Administracja i redakcja natychmiast przystąpiły do organizacji wydawnictwa, jako dziennika, oddanego na usługi powstania. Zgodnie z ustaloną przez władze powstańcze zasadą jawności, wydawnictwo nasze zostało zgłoszone i wystąpiło z wnioskiem o przydział papieru. Niestety papieru nie otrzymaliśmy, gdyż był on potrzebny dla organów partyjnictwa ulegalizowanego i prasy komunistycznej. Nie mogąc doczekać się legalizacji, „Szaniec" ukazał się w kolportażu ulicznym w dniu 14 sierpnia i dopiero po drugim numerze otrzymał pismo legalizujące. Jest to jeden z dowodów, jak nasza demokracja, wzorująca się na Wschodzie, dąży „do wolności przez dyktaturę". Pamiętajmy, że w ten sposób ustosunkowano się do organo, reprezentującego ideologię tysięcy bohaterskich powstańców z pośród Narodowych Sił Zbrojnych, walczących ramię przy ramieniu z żołnierzami AK. Tak łatwo tego nie zapomnimy.

Podczas powstania wyszło 43 numerów „Szańca", był on kolpodtowany codziennie w śródmieściu-południe, śródmieściu-północ, na Mokotowie, Powiślu, Czerniakowie oraz dostarczany do gmachu Poczty Kolejowej na rogu Al. Sikorskiego i Żelaznej, gdzie do ostatka walczyła grupa NSZ pod nazwą „Warszawianka". Ostatni numer „Szańca" ukazał się w dniu 23 września. Podczas kryzysu prasowego był okres czterodniowy, gdy na ulicach Warszawy ukazywały się tylko 2 pisma — „Robotnik" i „Szaniec". Pozbawieni pomocy organów delegatury, organizatorzy „Szańca" nie tylko sami zdobyli dla siebie papier, lecz bezinteresownie drukowali pisma swych przeciwników politycznych. W drukarni „Szańca" wytłoczono 7 numerów pisma „Wielka Polska", jednego z organów Stronnictwa Narodowego, który krótko przed wybuchem powstania obrzucił nasze pismo stekiem nieuzasadnionych oszczerstw. Noblesse oblige.

W okresie ostatnich 3 miesięcy „Szaniec" nie obsługiwał swych czytelników prowincjonalnych. Zastąpiły go pisma zorganizowane przez ośrodki terenowe Obozu Narodowego, — z „Iskrą", „Przeglądem Narodowym", „Na Szańcu", „W marszu i boju" i „W marszu naprzód" na czele. Wszystkie te pisma chlubnie wywiązały się ze swych prac informacyjnych i propagandowych. Wszystkie stały na gruncie dobrze pojętego interesu i honoru narodowego i dlatego wyrażamy nadzieję, że wszystkie one wytrwają na posterunku wraz ze wskrzeszonym wydawnictwem „Szańca", jako naczelnym organem Obozu Narodowego.

Jednolity charakter ideowy tych wszystkich wydawnictw świadczy o zdolności poszczególnych ośrodków terenowych do samodzielnej myśli politycznej. Wszystkie te pisma na służbie Wielkiej Polski dały dowód wspaniałego zmysłu politycznego i całkowitej niezależności od wpływów obcych agentów.

Bohaterzy a podpalacze

Na łamach wszystkich pism toczy się i zapewne długo będzie się jeszcze toczyła dyskusja na temat celowości powstania warszawskiego. Sprawa ta szeroko została omówiona w szeregu pism prowincjonalnych Obozu Narodowego; stanowisko ich redakcja „Szańca" uważa za słuszne i dlatego ograniczymy się w numerze niniejszym jedynie do ogólnikowego omówienia tego zagadnienia.

Zmora przedwczesnego powstania trapiła nie tylko Obóz Narodowy, lecz wybitnych działaczy polskich na emigracji. Wymienimy chociażby śp. gen. Sikorskiego i premiera Mikołajczyka, którzy wielokrotnie otrzegali przed wrogą prowokacją, zmierzającą do zniszczenia Polski przez wybuch przedwczesnego powstania. Obce agentury jednak, nie mogąc uzyskać bezpośredniego wpływu na czynniki decydujące, nie zrezygnowały z szatańskiego pomysłu, lecz dążyły do zrealizowania go przez wprowadzenie do ośrodków oficjalnych własnych agentów oraz przez szerzenie ideologii mesjanistycznej czyli ideologii cierpiętnictwa. Kazano szukać Polski tam, „gdzie ostatnia stoi szubienica". Już długo

przed wybuchem powstania spotykaliśmy Polaków pozbawionych zmysłu politycznego, którzy zachłystywali się na myśl o powstaniu, mającym przekształcić Warszawę w jedno wielkie pobojowisko, po którym popłynie „krew odkupienia".

Ideologia cierpiętnictwa już w okresie powstań była nam narzucona przez obce agentury, dążące do zniszczenia narodu polskiego, a w 1905 r. Niemcy całymi wagonami zwoziły do Kongresówki browningi, by nas uzbroić i sprowokować prześladowania rosyjskie, które wyrównałyby wyczyny Hakaty na terenie zaboru pruskiego. Po każdym nieprzygotowanym i nieudanym powstaniu Polacy ubożeli i szli na tułaczkę, a miejsca ich zajmowali Żydzi, Niemcy i Moskale. Kazano nam zapomnieć, że Naród to nietylko przeszłość historyczna, poziom cywilizacyjny, zwartość i obszar, lecz również liczba i ośrodki kierownicze. Te dwa czynniki niszczono nam systematycznie przez prowokowanie nierozważnych wystąpień.

Już w pamiętnej konferencji z lutego br. w Chequers premier Wielkiej Brytanii, Churchill, w dyskusji z delegatami polskimi stwierdził, że mamy duże pretensje terytorialne, natomiast nie potrafiliśmy uratować stanu własnego pogłowia ludzkiego.

Naród angielski również wychowuje swą młodzież w duchu bohaterskiego poświęcenia, natomiast angielska tradycja rządzenia oparta jest na oszczędzaniu sił własnego narodu. Niestety, my Polacy, utraciwszy dawno już tradycję samodzielnej myśli politycznej, chcemy z poezji czerpać wzory rządzenia, a na aktach historii i rozpaczy opierać obronę interesów narodu. Nawet rzekomi spadkobiercy idei Dmowskiego, po śmierci tego wielkiego nauczyciela narodu, nie prowadzeni przez niego za rączkę, zaczynają swój sposób myślenia naginać do rozpowszechnionego trafaretu, opartego na emocjonalnym mesjaniźmie.

„Szaniec" jako organ Obozu Narodowego robił wszystko, by uchronić opinię publiczną i czynniki decydujące przed błędnymi posunięciami, które mogłyby narazić naród na straty niepowetowane. Niestety, bestialskie postępowanie okupanta niemieckiego, prowokacja organizacji komunistycznych, działalność agentów Moskwy w oficjalnych organizacjach Polski Podziemnej, w połączeniu z odziedziczoną i sztucznie podniecaną psychozą cierpiętnictwa zrobiły swoje. Wykorzystano wyjazd Mikołajczyka do Moskwy, by sprowokować powstanie, a wśród powołanych nikt nie umiał się zdobyć na gest męski, aby prowokację zgasić w zarodku. Historia dopiero wyjaśni szatański splot okoliczności, który doprowadził do wybuchu powstania i unicestwienia stolicy Polski. Ten akt tragiczny był sprzeczny z interesem narodu, a ponad to nie był konieczny z punktu widzenia honoru narodowego. Jeśli miał na celu zyskanie poklasku Moskwy, to również był uderzeniem w próżnię, gdyż władcy Kremla oficjalnie potępili powstanie i jego inicjatorów. Powstanie było korzystnym osiągnięciem jedynie z punktu widzenia Moskwy i Berlina.

Tragiczne zakończenie powstania wywołało oburzenie stolicy i kraju i spowodowało otrzeźwienie a nawet przyznanie się do błędu przez sfery decydujące. W tej chwili widzimy jednak zmianę na całej linii. Z uporem, godnym lepszej sprawy, wmawia się w opinię publiczną, że powstanie warszawskie nie tylko było konieczne, lecz dało wyniki pozytywne, przysporzyło narodowi laurów i postawiło Polskę przed obliczem świata. Nieciekawe to stanowisko, natomiast ciekawsze są motywy, kierujące tego rodzaju propagandą. Wymienimy dwa główne: 1) inicjatorzy powstania warszawskiego, a wiec cztery stronnictwa demokratyczne, Delegatura i kierownictwo AK chcą uniknąć odpowiedzialności z tytułu zniszczenia Warszawy. Jednym chodzi o zrehabilitowanie się wobec dziejów, większości poprostu o zachowanie wpływu i ciepłych posad; 2) czynniki obce nie chcą się zadowolić zniszczeniem Warszawy, lecz dążą do konsekwentnego zniszczenia całej Polski z tymi nielicznymi miastami, które jeszcze na terenie okupacji pozostały. Jednym się śnią krzyże, ordery, rozgłos i władza, drudzy świadomie dążą do ostatecznego wyniszczenia Polski. Drogi jednych i drugich w tej chwili się zeszły.

Sytpację uratować może tylko opinia publiczna, jeśli zdobędzie się na męskie potępienie niewczesnych romantyków i świadomych zbrodniarzy. Do tej, tak doiosłej sprawy, będziemy jeszcze niejednokrotnie wracali.

W powstaniu warszawskim brały udział również Narodowe Siły Zbrojne. Stały one wraz z Obozem Narodowym na stanowisku, że inicjatorzy powstania są zbrodniarzami i podpalaczami, a w najlepszym wypadku szkodliwymi romantykami. Skoro jednak powstanie wybuchło i na ulicach Warszawy w bohaterskich zmaganiach ginęła młodzież polska, zorganizowana w AK i walczące samorzutnie, honor narodowy nie pozwalał oddziałom NSZ-u na trwanie w bezczynności. Zachowując prawo krytyki, utrwaliliśmy braterstwo broni Pokolenia Polski Niepodległej.

Wspólny udział w walkach nie tylko nam nie przeszkodził, lecz zmusi nas do bezwzględnego traktowania tych wszystkich, którzy bez istotnych korzyści dla Polski, będą chcieli wywołać nowe nieprzemyślane awantury.

Krew Polaków tylko dla Polski!